



Halina Marszałek
ur. 1940; Biała Podlaska

Tytuł fragmentu relacji	Wizyta Papieża Polaka
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wizyta papieża, pielgrzymka papieża, Warszawa, Akademia Medyczna, UB, Majdanek, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Czuby, Czechów, szpital, Aleja Tysiąclecia, Jan Paweł II

Wizyta Papieża Polaka

Papież przyjechał do Polski pierwszy raz, zaraz w siedemdziesiątym dziewiątym roku, do Warszawy. No to przecież jak wtedy przyjechał papież, no to wstrzymali wszystkie pociągi do Warszawy. Wszystkie pociągi do Warszawy wstrzymali, nie można było dojechać do Warszawy.

A jak przyjechał [drugi raz], to wtedy była już taka zmiana, że dodatkowe pociągi dali. Ja wtedy byłam w Warszawie. A do Lublina jak przyjechał no to już obstawione było, bo to już było po tym zamachu. Zresztą ten drugi raz jak do Warszawy przyjechał, to też było po zamachu, pamiętam, że to było to na stadionie. Ale ja później się nie wybrałam, bo mnie wtedy jak jeździłam do Warszawy, to takie były tłumy, że w tym tunelu na dworcu wschodnim to myślałam, że zادةpczą. Wszyscy weszli do tunelu i zanim to się rozładowało, to był taki ścisk, no myślałam, że tam się ludzie poduszają, ja to do dzisiaj to pamiętam. Już człowiek taki ma uraz i dlatego nie bardzo jeździłam. A w Lublinie, to był papież zaraz w osiemdziesiątym siódmym roku. To w osiemdziesiątym siódmym roku to, Akademia Medyczna musiała obsłużyć pielgrzymkę. No bo wiadomo, u nas są same pielęgniarki, no to wstrzymali wtedy wykłady i zajęcia i na dyżur. Sama byłam całą noc tam przecież z tymi pielęgniarkami, bo ja też pielęgniarka. Poszłam o jedenastej, no to do następnego dnia byliśmy do piątej. Później to gdzieś tam dojechałam, przecież nie było czym przyjechać. Bo to wtedy obstawienie właśnie służby zdrowia to było z Akademii Medycznej. Wszystkie pielęgniarki z naszego wydziału były. Bo to nie były ze szpitali, bo szpitala nie można było pozbawić pielęgniarek, a od nas no to uważali, że nie mają nic do roboty, to znaczy są studentkami w szpitalu.

No ja to można powiedzieć, że byłam w tłumie, bo chciałam. Ja chciałam pójść tam z tymi [pielęgniarkami], nie musiałam, ale byłam kierownikiem, to wiedziałam, że jak ja tam nie pójde, no to tam nie bardzo posłuchają. Miałam tą satysfakcję, że mieliśmy takie znaczki. Myśmy były w białych fartuchach, to myśmy chodzili po całym placu. Bo można było wszędzie być, wszystko widzieć no i oczywiście już wtedy byliśmy bardzo świadome. Była taka obstawa z UB i oni, ktoś nam powiedział, mieli znaczek. Czerwony krzyż na białym polu. W klapie. I oni mieli tam chyba mikrofon jeszcze gdzieś tutaj. Ja oczywiście musiałam przecież polecieć i oblecieć cały plac. Więc poszłam i widziałam takich. Eleganckie mieli takie jasne, takie szare garnitury, żeby może nie widziała tego znaczka,

to bym pewnie nie zwróciła uwagi, bo ta obstawa cała to była kościelna obstawa ale i jeszcze była państwowa taka tajna obstawa. I właśnie widziałam ich. Ale jak człowiek już wie o co chodzi, to tak jak się [obok] przejdzie to jakby [przeszedł] prąd elektryczny. I widziałam ich i właśnie mówili, słyszałam jak nadawali. Tutaj przy ramieniu gdzieś tam musieli mieć ten mikrofon, a ponieważ oni tam wszystkich przeganiali więc nie można było wejść, no ale pielęgniarek to już nie przeganiali no bo wiedzieli, że one tutaj coś znaczą. To dlatego można było się rozejrzeć i wiedzieć co się dzieje, to tylko tyle. A poza tym, no to co papież mówił, no to wiem, że były święcenia wtedy. Święcenia kapłańskie były, to z całej Polski byli delegaci, tam nawet z każdego seminarium chyba jedna osoba była, czy dwie. Tak dokładnie, to jakby teraz powtórzyć, to pewnie bym wiedziała, o czym mówił, bo był moment, że jak papież mówił, to ja się właśnie zdrzemnęłam. No bo jak się siedzi całą noc, to się w końcu zdrzemnie. A jeszcze padało trochę. Chociaż jak już papież przyjechał, to nie padało. Także pamiętam żeśmy koce miały, żeśmy poprzykrywały się kocami i siedzi się. Jak się siedzi na kocu, nie na stołku, no to się w końcu człowiek zdrzemnie. Jeszcze tam miałam tyle dobrze, że tam na tym osiedlu był syn mój był ożeniony, więc gdzieś o godzinie o godzinie jak papież jechał poszłam do nich. Tam na Czubach, akurat dopiero te Czuby powstawały, na Herbowej mieszkali. To nie daleko było, poszłam do nich na śniadanie rano i widziałam w telewizorze jak papież jeszcze helikopterem leciał, już na, chyba na Majdanek. Później pojechał na KUL, jeszcze jechał drogą od Majdanku. W tamtą stronę to skąd on przyleciał? Z Warszawy chyba helikopterem. Helikopterem leciał na Majdanek, a później z Majdanka to już później jechał tym swoim samochodem. Ten pierwszy raz, to było inaczej, a tu już było tym samochodem tym takim tym oszklonym - papamobile, bo pierwszy raz jak przyjechał do Polski, to jeszcze innym samochodem jeździł, jeszcze takim odkrytym. To było jeszcze przed zamachem.

Wtedy jeszcze do Katedry wszedł. W telewizji widziałam, no bo nie dało się zobaczyć, że wstąpił do Katedry, no i później jak jechał na KUL. To już było później, bo gdzieś o ósmej przyleciał na Majdanek. Ja poszłam właśnie do nich i później chwilę się tam u nich zdrzemnęłam, bo w Lublinie, to był chyba o dziesiątej tu u nas, czy jeszcze koło jedenastej, już nie pamiętam dokładnie.

Później to już takie wrażenie, no bardzo to się przeżywa. Moje dzieci i z mężem, to na tym murku od plebanii stali, bo mieliśmy tam kartę wstępu. Tam było najbliżej, i babcia jeszcze była. No to oni tam coś widzieli przynajmniej, a ja to tak byłam w tym tłumie, tam na którymś tam sektorze. Nawet nie tak daleko byłam, ale to już tak najwięcej się nie zobaczy.

Byłam z koleżanką tutaj, też pielęgniarka, też u nas pracowała tośmy wszystkie się zaangażowały. No nie wszystkie muszę powiedzieć, bo inne to tak poszły [nie służbowo], ale myśmy chciały. Mówię - pójdziemy to będziemy tam na miejscu, to się napracujemy całą noc, bo oni o jedenastej to nas zawieźli tam. A później nie można było [wrócić]. Później to już nic nie jechało. Do rana przecież. A później wszystko wstrzymali, nic nie jechało, wszystkie przecież ulice były zamknięte i żaden pojazd tam nie dojeżdżał. Nie można było dojechać. Trzeba było na piechotę przyjść. Wszyscy nawet z Czechowa, wszyscy na piechotę musieli tam przyjść na Czuby. Bo żaden autobus w całym mieście nie jeździł. Także o jedenastej w nocy pojechaliśmy ostatnim autobusem i już później od jedenastej już do rana były wszystkie ulice w Lublinie zamknięte. Chyba do Alei Tysiąclecia to można było dojechać, to wiem, że chyba dojechali, a dalej na piechotę szli nasi.

Data i miejsce nagrania	2010-05-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"